Nr. 37. Kraków dnia 25 Grudnia. 1870 r. Rok I.

PRZEWODNIK EKONOMICZNY

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę. Prenumerata wynosi z przesyłką pocztową rocznie 6 Złr. w. a. półrocznie 3 Złr. w. a. Numer pojedynczy kosztuje 15 centów. BIURO REDAKCYI i ADMINISTRACYI Ulica Grodzka Nr. 104 2 piętro. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Pismo poświęcone sprawom

rolnictwa, przemysłu, handlu i ubezpieczeń.

Przedpłatę i ogłoszeni (inseraty) przyjmują: Biuro Redakcyi, księgarnia Józefa Czecha w Krakowie i Bank galicyjski dla Handlu i Przemysłu. Od ogłoszeń (inseratów) płaci się po 5 centów od wiersza drobnego (petit) oprócz 30 cent. opłaty stemplowéj. REKLAMACYE nieopieczętowane wolne od opłaty pocztowéj. Manuskryptów nie zwraca się.

Wydawane staraniem Towarzystwa Gospodarczo-rolniczego Krakowskiego, Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu i Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń Krakowskiego.

Od Redakcyi.

Z końcem Grudnia upływa trzeci kwartał wydawnictwa „Przewodnika Ekonomicznego“. Pomimo jednak iż jeszcze nie ukończył się rok istnienia tego pisma, dla zastosowania się do roku kalendarzowego, rozpoczniemy od 1 Stycznia 1871, nowy poczet numerów. „Przewodnik Ekonomiczny“ będzie wychodził nadal w téjże saméj treści i formacie.

Prenumerata wynosi z przesyłką pocztową:

W Austryi:

rocznie . . . . 6 zł. w. a.
półrocznie . . . . 3 „ „

W W. Ks. Poznańskiém:

rocznie . . . . 4 talary.
półrocznie . . . . 2 „

W Królestwie Polskiém:

rocznie . . . . 4 ruble sr.
półrocznie . . . . . . 2 „

Prenumerować można w Biurze Redakcyi i Administracyi przy ulicy Grodzkiéj Nr. 104, 2gie piętro, w księgarni Józefa Czecha i w Banku dla Handlu i Przemysłu, w Krakowie; w księgarni Gebethnera i Wolfa, w Warszawie.

☞ **Szanowni Prenumeratorowie, którzy dotąd nie uiścili reszty przedpłaty, raczą takową do Redakcyi nadesłać. Zwraca się uwagę, iż najtaniéj przesyła się pieniądze za przekazem pocztowym.**

Kasy oszczędności i Towarzystwa zaliczkowe

II.

Czytelnik niezawodnie domyśla się, że pod instytucyami zbawiennemi, które wykazaliśmy w poprzednim ustępie poprzedzającego artykułu, rozumiemy stowarzyszenia zaliczkowe. Zanim jednak o powołaniu ich ogólniejszém do życia w Galicyi mówić będziemy, pozwolimy sobie przedstawić ze stanowiska ekonomicznego ich zasady, korzyści i ogromną wyższość nad zwykłe kasy oszczędności.

Kasa oszczędności jest bezsprzecznie instytucyą dobroczynną, zbawienną. Ona zaszczepia zmysł oszczędności, nastręcza pojedynczym mniéj zamożnym osobom sposobność do umieszczenia swych drobnych oszczędności korzystnie i do zapewnienia sobie w ten sposób lepszéj egzystencyi. Kasa oszczędności służy jeszcze do korzystnego użycia powstałych z drobnych oszczędności kapitałów, a które byłyby albo zmarnowane zostały, albo spoczywałyby bezpożytecznie. Kasy oszczędności nagromadzając drobne oszczędności, stają się instytucyami posiłkującemi rolnictwo, przemysł i handel, i mają wielkie ekonomiczne znaczenie osobliwie w tych okolicach, gdzie brakuje wszelkich większych instytutów kredytowych, i gdzie potrzeba kredytu na drodze jedynie lichwiarskiéj zaspokoićby się dała.

Ale kasy oszczędności nie są i nie będą mogły nigdy w pierwotnéj swéj formie przyjść w pomoc potrzebom ludu wiejskiego, potrzebom ubogich przemysłowców po wsiach, miastach i miasteczkach osiadłym, a którzy jednak stanowią przeważającą część ludności, bo one muszą być oględnemi aby nie ponieść strat. Kasy oszczędności nie mogą się wdawać w dochodzenia, czy i o ile drobny dłużnik daje rękojmię zwrotu pożyczki. Gdyby się nawet zdecydowały do rozszerzenia kredytu na te warstwy ludności, znaczne koszta administracyjne i potrzeba obliczania się z ryzykiem zmusiłaby je do stawiania twardszych warunków, więc wyższych odsetków; nadto skrępowane są one przepisami rządowemi.

Niemniéj słabą stroną kas oszczędności jest okoliczność, że fundusz powstający z wyższych pobieranych od dłużników jak opłacanych wierzycielom odsetków, będący własnością téj instytucyi, nie zaś pewnéj ograniczonéj grupy uczestników, nie daje, ekonomicznie rze-

czy biorąc, żadnych korzyści osobom biorącym udział w lokowaniu kapitałów i pożyczkach zaciąganych w kasie oszczędności.

Brak kredytu taniego dla klasy wyrobników, rzemieślników, przemysłowców drobnych i małéj własności ziemskiéj, obok uznania innych słabych stron kas oszczędności dotychczasowy charakter noszących, wywołały potrzebę organizacyi kredytu i instytucyj oszczędności na odmiennych zupełnie zasadach, któreby zatrzymując wszystko, co w tamtych było dobre, uniknęły ich stron słabych i wcieliły w siebie wszystkie nauką i doświadczeniem zdobyte ekonomiczne pewniki dobroczynne.

Instytucyami temi są stowarzyszenia zaliczkowe, albo tak zwane banki ludowe. Stowarzyszenie zaliczkowe obejmuje w sobie kasę oszczędności, ale przedstawia wszelkie ekonomiczne korzyści zdolne zaspokoić potrzeby uczestników, zapewniając im nadto zyski, których kasa oszczędności dać nie może, a co w nich cenimy najwyżéj, tj. że one obudzają samodzielność, zmysł solidarności, moralność, zaufanie w swe siły i w pomoc własną. Tyle w ogólności, a teraz zastanowimy się nieco głębiéj nad istotą towarzystw zaliczkowych.

Postęp kolosalny, osiągnięty na polu techniki przemysłowéj w ostatnich dziesiątkach lat wieku bieżącego, wzrost ogromny industryi prowadzonéj przeważnie machinami, a ztąd coraz większa przewaga fabryk nad rękodzielnictwem, zagroziły klasom robotniczym w dwóch kierunkach. I tak znaczna bardzo liczba drobnych rzemieślników, którzy nie byli stanie nabyć machin, a choćby je posiadali, nie mieli dostatecznego wykształcenia do ich użycia i w ogóle do korzystania ze zdobyczy umiejętniczych, została zagrożona w swéj egzystencyi; obok tego położenie klas pracujących we fabrykach o tyle się pogorszyło, o ile liczba dostarczających zarobku ciągle się zmniejszała, liczba zaś potrzebujących go ciągle się zwiększała. Liczba pozbawionych samodzielności, żyjących z codziennego zarobku, zawisłych od najrozmaitszych konjunktur, niedających się nigdy wprzód obliczyć, zagrożonych w swéj ekonomicznéj egzystencyi robotników wzrastała ciągle i słuszne wzbudzała obawy. Że stan podobny bardzo łatwo sprowadzić musiałby w końcu rewolucyę społeczną — pojmowano powszechnie.

Wstrzymać rozwój przemysłu fabrycznego było niepodobieństwem, bo gdyby to nawet stać się mogło, byłoby nieobliczoną stratą dla milionów ludności — pozostała więc tylko droga umożebnienia klasie robotników samodzielności ekonomicznéj i wzięcia udziału w rozwiązaniu wszystkich ważnych humanitarnych i politycznych kwestyj chwili bieżącéj, a co się stać tylko mogło przez stowarzyszenie.

To co czyni państwo silném, armię jego zwycięzką, to co każdéj gminie, każdéj korporacyi umożebnia silny rozwój, połączając pojedyncze siły w jednę zbiorowość, która w ten sposób dopiéro staje się źródłem niewyczerpaném siły — to samo jest w stanie doprowadzić w specyalnych celach ekonomicznych do wyników pomyślnych. Czy to nowość jaka pytamy? Bynajmniéj. Handel stowarzyszał się już w dawno ubiegłych wiekach; cechy niczém innném nie były jak stowarzyszeniami. Ale potęgę stowarzyszenia podołano dopiéro w ostatnich kilkunastu latach ocenić. Aby więc zażegnać burzę gromadzącą się nad polem społeczném, chwycono się równie pomocy stowarzyszenia robotników. Z początku wyśmiewane i prześladowane nawet, a w najlepszym razie pozostawione bez udziału i bez obudzenia żywszego interesu — stały się dziś stowarzyszenia robotników instytucyami budzącemi szacunek powszechny i najlepsze rokujące nadzieje rozwiązania zadań społecznych w sposób pomyślny. Z drobnych początków powstałe, obudziły stowarzyszenia robotników uwagę mężów stanu i ekonomistów i zjednały sobie ich opiekę i poparcie.

Cóż stanowi siłę i potęgę nowożytnego stowarzyszania ludzi ubogich w przeważnéj części i ciemnych? Oto zasada pomocy własnéj, która jest kardynalną ich podstawą — wzajemność; w końcu połączenie kapitałów, a które ostatnie właśnie jest rodzicem omawianych przez nas towarzystw zaliczkowych.

Skupianie kapitałów klas pracujących ubogich w rozmaitych celach, więc wsparcia, pomocy w razie choroby, ponoszenia kosztów pogrzebu itp. od bardzo dawna bywało zastosowywane, i nie jest niczém nowém. W czémże więc jest różnica, która tak odszczególnia nowożytne stowarzyszenie drobnych kapitalistów w stowarzyszeniu zaliczkowém? Różnica ta nie jest mała. Tak tam jak i tu chodzi o połączenie znacznéj liczby drobnych kapitałów, aby w ten sposób utworzyć sumę znaczniejszą, ale w towarzystwach pierwszego rodzaju pożytek spoczywał w zaoszczędzeniu kwot przeznaczonych na pewne, wprzód ściśle już oznaczone cele, i gdy tam członek stowarzyszenia mógł otrzymać więcéj (gdy właśnie jakowemu uległ wypadkowi), niż wpłacił, inni zaś nic, albo daleko mniéj otrzymywali, jak wpłacili — pożytek ogromnego znaczenia towarzystw pożyczkowych polega na tém, że wkładki członków stowarzyszenia nietylko każdemu z nich niosą jedne i te same, stosunkowo do wkładek, odsetki (choćby wkładka była najdrobniejszą), ale nadto przynoszą one w miarę wysokości udziału jeszcze zyski w dywidendach.

Towarzystwa zaliczkowe mają oprócz tego przeznaczenie zapomagania ze zbiorowego kapitału, powstałego z wkładek członków stowarzyszenia, potrzebujących kredytu, a że zasadą stowarzyszeń zaliczkowych jest solidarna odpowiedzialność — to rzecz oczywista, że posiadają one zawsze znaczny kredyt, który dozwala na obrót kapitałów o wiele większych od tych jakie same posiadają.

W towarzystwach zaliczkowych spotykamy się nietylko z korzyściami materyalnemi, ale jeszcze i z moralnemi. Korzyść materyalna płynie jak w każdém towarzystwie akcyjném z obrotu ekonomicznego kapitałów, a którą korzyść stowarzyszeni w formie dywidendy otrzymują. Stowarzyszenie pobiera wyższe odsetki jak samo płaci. Niemniéj ważną jest korzyść moralna, a która się rodzi w skutek podniesienia sił moralnych i intelektualnych osób stowarzyszonych, albowiem, jak doświadczenie poucza, uczucie niepodległości ekonomicznéj, poczucie się do siły w stowarzyszeniu uzacnia człowieka, dodaje mu sił do pracy i jest bodźcem moralności.

Winniśmy jeszcze przykładem objaśnić, w jaki sposób powstaje, działa i błogosławione w następstwach swych czynności sprowadza towarzystwo zaliczkowe, bo nie znający instytucyi téj bliżéj mogliby łatwo zwątpić o doniosłości stowarzyszenia ludzi ubogich, nie posiadających znaczenia i kredytu. Opiszemy więc rzecz w kilku wyrazach.

Członkiem stowarzyszenia zaliczkowego może być każdy człowiek pełnoletni, nieposzlakowany i znany z pracowitości i uczciwości. Przystępujący do stowarzyszenia opłaca zwykle wstępne a następnie co miesiąca pewną drobną wkładkę (np. w stowarzyszeniach powstałych w Galicyi wstępnego 2 zł. w. a., miesięcznéj wkładki 50 centów) pokąd z doliczeniem wstępnego i dywidendy, którą od chwili przystąpienia pobierać ma prawo, udział jego nie dojdzie do pewnéj kwoty (np. w Galicyi naj-

mniéj do 20, a największéj do 100 zł. w. a.). Udział pojedynczy dlatego się ogranicza do pewnéj kwoty, bo mogłoby się ziścić, żeby majętniejsi na koszt biednych wyzyskiwali towarzystwo. Każdemu członkowi służy prawo wniesienia całego udziału od razu, również wolno mu wystąpić za poprzedniém wypowiedzeniem, oznaczoném ustawą, z towarzystwa. Członek każdy ma prawo zaciągania pożyczek z kasy towarzystwa, jaką zarząd towarzystwa za odpowiednią do jego stosunków uzna; ma prawo do czystego zysku towarzystwa, i ma prawo brać udział w ogólnych zgromadzeniach, gdzie mu podaną zostaje sposobność wpływania na rozwój towarzystwa, gdzie kontroluje wydział wybrany itd.

To jest obraz organizmu towarzystw zaliczkowych, tych na prostych i wcale nie wiele obiecujących na pozór zasadach, opartych instytucyj, które dziś miliony członków zgromadziły pod swe sztandary, miliony w własnych kapitałach posiadają i milionami cudzemi obracają. A całą ich potęgę stanowi liczny w nich udział; solidarność w przyjętych zobowiązaniach i idea stowarzyszenia, która z drobnych wkładek tworzy kapitały wielkie.

Towarzystwa zaliczkowe są więc kasami oszczędności, są zarazem bankami i są instytucyami zaszczepiającemi oszczędność, pracowitość, samodzielność i prawdziwy humanitaryzm. Wstrzymujemy się od zamieszczenia dziejów ich rozrostu w środkowéj i zachodniéj Europie, bośmy to już poprzednio w piśmie naszém uczynili; również przemilczymy o zasługach, które w tym kierunku należy przyznać ekonomiście Schultzemu z Delitsch — uważamy jednak za obowiązek wspomnieć o zarzutach im czynionych i o ostrożnościach jakich przestrzegać mają powstające, aby nie zwichnąć rzeczy w zawiązku zaraz.

Z zarzutów robionych stowarzyszeniom zaliczkowym podnosimy najgłówniejsze, a są nimi: że stowarzyszenia zaliczkowe udzielają niesłusznie tym członkom kredytu, którzy go dotychczas otrzymać nie byli w stanie; że osoby znajdujące się w pomyślném położeniu majątkowém nie przystąpią do nich, bo oni posiadają kredyt tańszy, jak ten, który im stowarzyszenie dać może; że stowarzyszenia zaliczkowe pobierają zanadto wysokie procenta od pożyczek; że one udzielając kredytu, doprowadzają rzemieślników do nieoględnego rozszerzenia swego przedsiębierstwa w chwilach braku odbytu na ich wyrób; że przyjęta u nich zasada poręczenia solidarnego zagraża odpowiedzialnością nieoznaczoną i nieograniczoną; że niektóre stowarzyszenia brną nieprzezornie w długi: że niektóre z nich prowadzą interesa najniewłaściwiéj itp.

Trudno zaprzeczyć, że wiele z towarzystw zaliczkowych popełniło błędy, ale od błędów nie są wolne przedsiębierstwa na najzdrowszych zasadach oparte. Dlatego towarzystwa zaliczkowe winny bacznie rozpatrywać się w zarzutach, które czy w złéj czy w dobréj chęci zrobione, zawsze uwzględnione być winny. My zaś pozwolimy sobie odpowiedzieć na najgłówniejsze z nich. I tak co do omówionéj wyżéj solidarności w poręczeniu, wyznajemy, że jest ona punktem zasługującym na wszelką rozwagę, i dlatego winno stowarzyszenie z całą surowością czuwać nad swém zarządem, i dlatego to najdrażliwszą i najtrudniejszą stroną, a zarazem najważniejszą stowarzyszeń zaliczkowych jest uorganizowanie się i prowadzenie całéj instytucyi. Ponieważ stowarzyszenia zaliczkowe stanowią w największéj części robotnicy, rzemieślnicy i rolnicy, nic więc dziwnego, że brakuje zwykle pomiędzy nimi osobistości, których wykształcenie wystarczyłoby do należytego prowadzenia spraw rachunkowych, słowem interesów stowarzyszenia, bo inicyatywa w organizacyi i znawstwo potrzebne do załatwiania spraw wszelkich nie mają nic wspólnego z dobrą chęcią, życzliwością wzajemną i z środkami materyalnemi, które się chętnie ofiarują stowarzyszeniu. W takim razie stowarzyszenie postąpi najroztropniéj, jeżeli sobie wyszuka lub uprosi do zarządu ludzi posiadających zdolności odpowiednie, a których charakter daje gwarancyę, że poprowadzą rzecz na korzyść stowarzyszenia.

Rozszerzanie oświaty w warstwach robotników i rzemieślników jest niezawodnie najodpowiedniejszym środkiem do stworzenia zasobów wiedzy potrzebnych stowarzyszeniom zaliczkowym. Pojęli to rzemieślnicy i robotnicy w Niemczech i młode pokolenie daje liczne dowody postępu na drodze przyswojenia sobie zdrowych pojęć ekonomicznych. W Anglii najpierw w Sheffield, następnie w Londynie i w innych jeszcze miastach powstały stowarzyszenia mające na celu rozszerzanie wiedzy naukowéj pomiędzy klasami robotników i rzemieślników *(Workin men's college)*.

O wodociągach

przez

Stanisława Frankowskiego,

naczelnika bióra w zarządzie wodociągów w Verviers.

III.

Groble nasypowe, ich kształt i budowa.

Mając oznaczoną wielkość zbiornika, mianowicie wysokość zwierciadła wodnego, mamy tém samém już dwa wymiary wiadome, tj. długość bić się mającéj grobli i jéj wysokość. Pozostaje do oznaczenia przecięcie jéj poprzeczne.

Pomimo wiekowéj praktyki, teorye w tym względzie są rozmaite, bo na rozumowaniu a nie na dotykalnych doświadczeniach się opierają; jedni sądzą, że przecięcie poprzeczne grobli ściśle odpowiadać powinno teoretycznym warunkom wytrzymałości; inni, na tychże bynajmniéj nie poprzestają, a to nie bez pewnego stopnia słuszności, gdyż w praktyce zdarzają się okoliczności przeważny wpływ na wytrzymałość wywierające, z których częstokroć sprawy sobie zdać, a tém bardziéj przewidzieć niepodobna. Ztąd pochodzi zawód w rachubie, mniéj jednak z błędnéj teoryi, niż z mylnego jéj zastosowania wynikający.

W praktyce, o ile wiemy, nie było dotąd przykładu, by się grobla bądź przewróciła, bądź też poziomo usunęła. Zrywanie grobli z innych zupełnie przyczyn wynika, niż te które się matematycznie obrachować i wyrozumować dadzą; a jakkolwiek teorya usuwania się grobli zdaje się być wspartą przykładami obsuwania się i obrywania skał i gór, to jednak w tych przypadkach wielka zachodzi różnica. Obsunięcie się góry lub części jéj powierzchni, ma miejsce zwykle tam, gdzie warstwa gruntu sypkiego przenikliwego leży na pokładzie nieprzenikliwym i pochyłym, po którego powierzchni sączy się woda; obsuwanie się też ma miejsce tam, gdzie ściana nasypu lub wykopu zrobioną jest pod kątem nie dość ostrym i do natury gruntu niezastosowanym, a i w tym przypadku głównym czynnikiem jest woda; nasyp bowiem lub wykop w miarę natury mniéj lub więcéj przenikliwéj gruntu, mniejszą lub większą ilością wody przesiąkły i rozrzedzony, układa się do natural-

néj równowagi pod właściwym sobie kątem tarcia. Obsuwanie się to odbywa się po płaszczyznie nachylonéj, o któréj mowy być nie może przy obrachowywaniu warunków wytrzymałości grobli nasypowéj.

W ogóle przymioty fizyczne ziemi do nasypu służyć mającéj i dokładne ich ocenienie większą grają rolę od matematycznych obrachowań, tak dalece, iż niepodobna jest budować grobli nasypowéj według ściśle matematycznych danych. Większa lub mniejsza spójność cząstek składowych, a ztąd wynikający większy lub mniejszy kąt, pod jakim dany materyał w równowadze utrzymać się jest zdolny, główną zasadą być musi do obrachowania szerokości sypać się mającéj grobli.

Gdyby dany materyał mógł się utrzymać w równowadze w warunkach najekonomiczniejszych, tj. przy nachyleniu w proporcyi 1 : 1, to gdyby nawet usypana grobla żadnéj nie miała szerokości u szczytu, samym już ciężarem swym mogłaby stawiać ciśnieniu wody opór więcéj niż dostateczny; gdy jednak tego bez murowanych podpór czyli skarp niemożnaby osiągnąć, a koszt tychże przewyższyłby wartość dodatkowego nasypu, niezbędnego do nadania właściwego kąta nachylenia, przeto praktycznie rozszerza się podstawę tak, by kąt nachylenia tak zewnętrznéj jako i wewnętrznéj ściany grobli zapewnić mógł jéj równowagę.

Doświadczenie uczy, że nachylenie to stosownie do rodzaju materyału nasypowego, dla ściany wewnętrznéj winno być od 3 : 1 do $2^1/_2$: 1; dla zewnętrznéj od 2 : 1 do 3 : 1.

Kąt nachylenia ściany wewnętrznéj zawsze mniejszy być musi, a zatém przekrój ściany dłuższy; a to z powodu wystawienia na ciągłe działanie wody, kiedy ściana zewnętrzna tylko na działanie powietrza jest wystawioną; ziemia bowiem wystawiona na ciągłe działanie wody traci na stałości i staje się skłonną do obsuwania się. (Kształt ten z fizycznych wynikający warunków jest wprost przeciwny kształtowi wynikającemu z matematycznego obrachunku wytrzymałości, jak to zobaczymy w dalszym ciągu, mówiąc o kształcie grobel murowanych, w których profil ściany wewnętrznéj, tj. od strony wody położonéj zawsze od profilu ściany zewnętrznéj krótszą być powinien.)

Stałość i nieprzenikliwość gruntu za podstawę grobli służyć mającego, oraz nieprzenikliwość i spójność materyału nasypowego są warunkami niezmiernie ważnemi, których pod żadnym względem z oka spuszczać niewolno, ile że niedbalstwo lub nieostrożność w tym względzie, wielkich klęsk stać się może powodem.

Gdy jednak niezawsze można mieć dostateczną ilość odpowiedniego materyału, przeto w niektórych miejscach, mianowicie zaś w Anglii, jest zwyczaj, dla większego bezpieczeństwa i zapewnienia nieprzenikliwości, robić w środku grobli tamę z nabijanéj gliny od fundamentów do wierzchołka, dzielącą groblę na dwie części przez całą jéj długość i stanowiącą jakoby jéj rdzeń, po obu stronach którego nasypuje się materyał mniéj odpowiedni, starając się zawsze najlepszy kłaść od strony wody.

Nasyp robi się pospolicie warstwami równoległemi wklęsłemi od 2 do 3 stóp grubości mającemi, starannie ubijanemi, wznosząc jednocześnie rdzeń wewnętrzny do téjże saméj wysokości; ten rdzeń spoczywać winien na gruncie pewnym, stałym, nieprzenikliwym.

Materyału nasypowego nie należy brać z miejsca, gdzie się zbiornik tworzy; jakkolwiek bowiem wykopanie ilości materyału na nasyp potrzebnéj o tyleby powiększyło objętość zbiornika, jednak z drugiéj strony ogołociwszy przyszłe dno zbiornika z naturalnéj wierzchniéj jego warstwy, częstokroć nieprzenikliwéj, można natrafić na warstwy przenikliwe, które całą wodę zatamowaną, lub przynajmniéj wielką jéj część przepuszczać będą.

Co się tycze wymiarów wewnętrznéj tamy glinianéj, pospolicie daje się u szczytu szerokości stóp dziesięć, rozszerzając coraz ku podstawie po obu stronach w stosunku jednego cala na każdą stopę wysokości. Tak przynajmniéj budowane są w Anglii groble, których wytrzymałość długoletniém istnieniem udowodnioną została.

Jednakże samiż angielscy inżynierowie nie zgadzają się ze sobą ani pod względem wymiarów, ani pod względem systemu sypania grobel. Jedni uważają tamę wewnętrzną glinianą za dodatek, li tylko większe bezpieczeństwo nieprzenikliwości stanowiący, i radzą, aby o ile w możności cały bez wyjątku materyał nasypowy był nieprzenikliwym; drudzy uważają tamę wewnętrzną samę przez się za dostatecznie wytrzymałą na ciśnienie wody, skoro nasypy po obu stronach dają z materyału zupełnie nieprzenikliwego, jak kamienie, szaber, łom łupkowy; oczywiście bowiem, jeżeli nasyp od strony wody z takiego będzie materyału, to każden punkt powierzchni tamy wewnętrznéj na całe ciśnienie hydrostatyczne wystawionym być musi; a że niepodobna przypuścić, by na całéj powierzchni tamy glinianéj nie znalazło się ani jedno miejsce mniéj dokładnie ubite, zatém każda możliwa wada wystawiona na działanie wody, pod pewném ciśnieniem, wzmagać się musi coraz bardziéj póty, aż się skończy zerwaniem całéj grobli lub jéj części, jak tego mieliśmy przykład w zerwaniu grobli w Sheffieldzie, w marcu 1864 roku. Grobla ta miała 95 stóp wysokości, z pochyłością obu ścian w stosunku $2^1/_2$: 1, szerokości u szczytu 12 stóp. Sam rdzeń gliniany miał w fundamencie tylko 16 stóp szerokości, a u wierzchołka 4 stopy. Nasypy po obu stronach zrobione były z kamieni, szabru i łupku; że zaś materyału tego ani przypadkowo, ani przez oszustwo nie użyto, dowodem jest to, że zapłacono dodatkową cenę przedsiębiercy, by go zamiast ziemi zwyczajnéj użył. W śledztwie na dochodzenie przyczyn pomienionéj katastrofy wyprowadzoném figurują świadectwa techników i znakomitości naukowych angielskich, które sprzecznością poglądów słusznie zadziwiać mogą.

Wewnętrzna ściana grobli pospolicie dla zabezpieczenia od szczurów wodnych, żab, raków i innych zwierząt wodnych, jako téż od wypłókiwania ziemi wodą, powinna być starannie wybrukowaną. Zaniedbanie pod tym względem środków ostrożności, nieraz naraziło na katastrofę dobrze pod innemi względami budowane groble.

Ważnym téż bardzo warunkiem jest zostawienie dostatecznéj wysokości szczytu grobli nad najwyższym stanem zwierciadła wodnego w zbiorniku; na wodach bowiem wielkiéj głębokości i przestrzeni, przy pewnym kierunku wiatru lub burzy zdarzają się fale tak silne, że niedość wysoki szczyt grobli przenieść mogą, co nieraz zerwania grobli było powodem.

Pospolicie zwykło się zostawiać po nad najwyższym przewidzianym wodostanem 5 stóp wysokości szczytu grobli, nigdy zaś mniéj jak 3.

Groble nasypowe w ogóle tylko przy nieznacznych wysokościach pewną korzyść ekonomiczną nad murowanemi przedstawiają. Wedle zdań francuzkich inżynierów, po za wysokością 30 metrów (czyli 100 stóp), niektórzy nawet twierdzą 20 metrów (czyli 70 stóp) korzystniejsze są groble murowane niż nasypowe; budowa ich prędzéj postępuje, nieprzenikliwość łatwiéj i pewniéj da się osiągnąć, nie podlegają osiadaniu się jak nasy-

powe, a w koszcie przewyżka jest nieznaczna; i tak porównywając profile grobli nasypowéj i murowanéj na tęż samą wysokość, np. 30 metrów:

Murowany będzie miał powierzchni 332 metry kwadr., czyli tyleż metrów sześciennych na każdy metr długości.

Nasypowy 2343 metry kwadr., czyli tyleż metrów sześciennych na każdy metr długości grobli, co wedle cen francuzkich czyni:

332 m.³ muru po 20 fr.	6.640 fr.	metr długości.
2.343 m.³ nasypu po 2·50 fr. . . .	5.857·50.	
Wierzchni nasyp szabrem 73·80 m.³ po 5 fr.	369·00.	
Razem	6.226·50.	
Co daje różnicy tylko	413·50	na metr.

Ztąd wynika, że byleby grunt był stosowny, zawsze lepiéj jest przynajmniéj większych rozmiarów groble robić murowane niż nasypowe, i że te ostatnie tam tylko robione być winny, gdzie grunt nie jest dość stały do wytrzymania ciężaru muru, tj. tam, gdzie się skały na fundamenty dokopać nie można.

Inspektor dróg i mostów w departamencie Loire, inżynier Comoy za specyalistę w téj mierze powszechnie uważany, na groble nasypowe zaleca materyał mięszany z 40 części gliny i 60 części piasku.

Nader ważną rzeczą przy sypaniu grobel mających wodę w znacznéj utrzymywać wysokości, jest: 1) Troskliwe usunięcie z materyału nasypowego wszelkich części roślinnych lub innych gniciu uledz mogących, w miejsce których po przegniciu woda wsączyćby się mogła. 2) Żeby podstawa, na któréj się fundamenty zakładają, wolną była od wszelkiego ścieku, a nawet najmniejszego źródła; inaczéj bowiem wzniesiona na takiéj podstawie grobla, ciągle będzie podmywaną, póty aż powierzchnia gruntu od całéj podstawy nasypu lub dość znaczącéj jego jego części będzie oderwaną, opór z ciężaru masy zobojętniony, ciśnieniu poziomemu niepodoła i grobla zerwaną być musi. Wiadomo bowiem, że ile razy woda podmywa jaką masę, wywiera na jéj podstawę ciśnienie w kierunku przeciwnym sile ciężkości, a tém samém w stosunku tegoż ciśnienia zmniejsza się ciężar masy, lub jéj części podmytéj, tak, iż opór stawiany ciśnieniu poziomemu wody w tém miejscu redukuje się wtedy do różnicy tylko tych dwóch sił przeciwważących się.

Te same skutki, co pozostawienie źródła w fundamencie grobli, mieć musi przy wielkiéj głębokości zbiornika wszelkie sączenie się po zewnętrznéj powierzchni rur w poprzek grobli dla wyprowadzenia wody ze zbiornika kładzionych, jak to w niektórych miejscach jest praktykowane. Nie ma bowiem sposobu dokładnego i całkiem nieprzenikliwego spojenia nasypu z żelazem, i choćby na warstwy bezpośrednio z rurami zetknięte najlepszéj nawet użyto gliny, zawsze woda około ścian żelaza ujście sobie wytworzy, a bezpieczeństwo nasypu na szwank wystawi.

Są wprawdzie przypadki, że woda ze zbiornika w poprzek grobli uchodzi w kształcie dość znacznych nawet źródeł, a pomimo to grobla istnieje i zdaje się niewzruszoną, ale to są wypadki wyjątkowe; a i tam niewiadomo czy zerwanie nie jest kwestyą czasu.

Podobną groblę widzieć można w Doe-Park (w Anglii), u któréj stóp już od lat kilkunastu wypływa źródło. Za ukazaniem się takowego, w skutek wznieconych obaw, wezwano jednego ze znakomitych techników angielskich do zawyrokowania o niebezpieczeństwie zagrażającém grobli, otrzymano zaś odpowiedź, iż ponieważ woda wypływająca z pod nasypu jest zupełnie czysta i żadnych w sobie rozpuszczonych części tegoż nie zawiera, przeto żadne niebezpieczeństwo nie zagraża grobli.

Bądź co bądź, jest to zdaniem naszém wyjątek — w największéj bowiem liczbie przypadków, przepływ wody w poprzek grobli za prawdziwą przyczynę ich zerwania uważanym być może.

Reforma na kolejach żelaznych.

Wojna tocząca się obecnie, w któréj koleje tyle usług świadczą, wykryła wiele niedostatków, jakim koniecznie wypada zaradzić na przyszłość. Najprzód przekonano się, że podwójne szyny są nieodbicie potrzebne. Mnóstwo zapasów żywności i furażu od zepsucia, a co ważniejsza, życie tysięcy żołnierzy możnaby było ocalić, gdyby szyny były podwójne. Wśród nadzwyczajnego ruchu, przy olbrzymich transportach było niepodobieństwem tak jazdę urządzić, ażeby na stacyach nie nagromadzały się krzyżujące się pociągi i nie tamowały ich ruchu.

Na wielu stacyach, nawet większych, jak np. w Frankfurcie nad Menem, brak restauracyi fatalnie dawał się uczuć transportowanym wojskom. Pojąć niepodobna, jak można było o dogodności tak ważnéj nie pamiętać. Gdyby zarządy kolei dopuściły osoby prywatne do urządzenia po dworcach jeżeli nie restauracyi, to przynajmniéj szynków, niezawodnie znalazłoby się dosyć ochotników do ich zakładania.

Zamykanie na klucz drzwi od wagonów okazało się także bardzo niedogodném. Pociągi wiozące wojsko bywały zazwyczaj bardzo wielkie, a niezaopatrzone w dostateczną ilość służby; z tego powodu konduktorowie nie mogli nastarczyć w usłudze i wszystkich drzwi pootwierać. Zdarzało się, że żołnierze potrzebujący koniecznie wyjść, przez kilka stacyj byli uwięzieni w wagonach; mało kto mógł opatrzyć się żywnością, a z powodu zamykania drzwi, wydarzyło się mnóstwo nieszczęść.

Liche urządzenie wagonów osobowych teraz dopiéro dało się uczuć dotkliwie jadącym. Pakowano ludzi jak śledzie, a wnętrze wagonów niechlujne, nieraz podobniejszém bywało do stajni albo chlewu, niż do powozu przeznaczonego dla ludzi. Jeszcze wagony drugiéj klasy wydały się znośne, ale za to na wagony trzeciéj klasy wyrzekano powszechnie. Od otwarcia pierwszych kolei publiczność skarżyła się na nie. (Wiadomo, że w początkach okna nie były nawet zaopatrzone szybami.) Niepraktyczność ich okazała się najwybitniéj podczas teraźniejszéj wojny. Wchodzenie do wagonów nadzwyczaj niewygodne, stopnie wysokie, po których, mianowicie z pakunkami, trudno się wydrapać, tak, że z tego powodu wydarzyło się mnóstwo nieszczęśliwych wypadków. Nie mówimy tu już o zwrotniczych i konduktorach, którzy to wadliwe urządzenie przypłacili zgruchotaniem rąk i nóg, a nieraz i życiem. W Szwajcaryi i Wirtembergu podobne wypadki nie wydarzają się nigdy, tam bowiem wagony są zbudowane innym systemem. Podobnież też wagony amerykańskie nie narażają podróżnych i służby na skręcenie karku lub połamanie nóg, gdyż tam przez całą długość wagonów idą przejścia komunikacyjne, a do wnętrza prowadzą schodki boczne, za pomocą których bardzo łatwo wysiąść i wsiąść można. Tym systemem urządzone wozy na niektórych niemieckich kolejach okazały się bardzo praktycznemi podczas teraźniejszéj wojny.

Ludzie zazwyczaj są przywiązani do tego, do czego już dawno przywykli, i ztąd pochodzi, że chociaż widzą coś wadliwego nieskoro biorą się do poprawy.

Dlatego téż teraźniejsze złe wagony znajdują gorących obrońców. Jedni twierdzą że są cieplejsze w zimie; drudzy utrzymują że można w nich wygodnie spać, a nadewszystko, że można jechać osobno, np. w kółku familijnym. W Szwajcaryi i temu ostatniemu życzeniu uczyniono zadość, urządzeniem małych przegród *(coupé)*. Co się tycze ciepła, to owszem wagony urządzone na sposób amerykański są daleko cieplejsze od europejskich. Dla chcących spać w nocy wygodnie, znajdują się w pociągach amerykańskich osobne wagony, w których za droższą opłatą można się jak najwygodniéj położyć i wyspać, a jakie możnaby i w naszych pociągach urządzić.

W każdém przedsiębierstwie trzeba zwracać uwagę i na przyszłość, a krótkie zastanowienie się jasno okaże, że dotychczasowy system wagonów utrzymać się nie zdoła. Ruch na kolejach z czasem ożywi sią niezmiernie; sieć ich ogromnie się zwiększy. W skutku tego pociągi pospieszne pomnożą się bardzo i coraz krócéj będą się zatrzymywały na stacyach: w takim razie w pociągach będą musiały być urządzone restauracye i wychodki. W Ameryce dawno już je zaprowadzono i każdy pociąg musi je miéć koniecznie; ale też tam tylko mogą się podobne urządzenia utrzymać, gdzie w ciągu jazdy podróżnym wolno jest przechodzić z wagonu do wagonu wzdłuż całego pociągu. Na kolejach wirtemberskich i szwajcarskich system ten już zaprowadzono, a przecież dziwna rzecz, ze cała Europa tego nie naśladuje, bo przecież rzecz to arcywygodna nie siedzieć jak w więzieniu lub w klatce, ale jechać swobodnie jakby w pokoju i przechodzić z wagonu do wagonu. Jakże to przyjemnie mieć swobodę opuszczenia w każdéj chwili niemiłego sąsiedztwa, zbliżenia się do znajomych; nadto na każdéj stacyi podróżny wysiada i wsiada łatwo, nie lękając się aby go odjechano.

Spodziewać się należy, ze dyrekcye zbadają sumiennie dotychczasowe braki w urządzeniach wagonowych i postarają się im zaradzić. Zaprowadzone ulepszenia przyczynią się do zwiększenia dochodów, gdyż przy łatwiejszym nadzorze, zmniejszyć można liczbę konduktorów, a przez zapobieżenie przez to w elu wypadkom, zmniejszy się ilość emerytur i wynagrodzeń płaconych poszkodowanym. *(Arbeitgeber).*

Rozmaite wiadomości.

Nowy rodzaj ubezpieczenia. Instytucya ubezpieczeń coraz nowe drogi działania sobie toruje, gdziekolwiek tylko jaki interes zagrożony jest stratą nie z własnéj pochodzącą winy, tam ubezpieczenie podaje swoją dłoń pomocną i za małą opłatą rocznie uiszczaną, wynagradza swemu klientowi doznaną szkodę. Przed dwudziestu laty utworzyło się towarzystwo asekuracyjne w Londynie, mające na celu zabezpieczać właścicieli domów od strat, jakie ponieść mogą jeżeli przez pewien czas lokal pustką stoi, lub też lokator nie uiści komornego. Oddawna już przemyśliwano w Niemczech nad zaprowadzeniem tego rodzaju asekuracyi, lecz w urządzeniu jéj zachodziła ważna przeszkoda, a mianowicie brak dat statystycznych, wykazujących prawdopodobnie straty, jakie właścicieli domów z tego powodu dotknąć mogą, a bez wykazu takiego niepodobna jest obliczyć wysokości rocznéj opłaty, jaką ubezpieczający się opłacać winni towarzystwu. Obecnie sporządzono wykazy statystyczne w Hamburgu i na ich podstawie ma tam powstać wkrótce zakład ubezpieczenia od strat powyżéj wymienionych. Za podstawę oo obliczenia wzięto rok 1867, w którym Hamburg ogromnie się budował, tak, że w krótkim czasie powstawały całe ulice nowe, a następnie wybudowane domy stały pustkami. Tym sposobem wynaleziono dobre podstawy do obliczenia strat, premii i kosztów administracyi. Przedsiębiercy tego projektu obliczyli, że na początek dostatecznym będzie kapitał 100.000 talarów. Ubezpieczający się mają płacić najwięcéj 3% rocznéj premii. Stowarzyszenie oznacza stanowczo wysokość komornego i w razie straty poniesionéj wypłaca $^2/_3$ części wartości ubezpieczonego czynszu. Właściciel może więc być spokojnym, że i w najgorszym nawet czasie dom dawać mu będzie odpowiedni dochód i z góry wie ile w takim nawet razie przyniesie mu dochodu, gdyby cały dom stał pustką. W najniepomyślniejszym wypadku może towarzystwu wynająć zaasekurowane pomieszkanie za $^2/_3$ pobieranego z nich czynszu. Wreszcie nie będzie się lękał, ażeby najmujący, w razie obfitości mieszkań, zmuszał go postrachem, że się wyprowadzi, do obniżenia ceny najmu. Tym sposobem i ceny ziemi pod budowy znacznie się podniosą, albowiem kapitaliści widząc pewność i wysokość dochodu jaki z domu mieć mogą, będą się chętnie budowali; nakoniec łatwiéj będzie można zaciągnąć pożyczkę na drugą połowę hipoteki, gdyż domy, których dochód jest poręczony, przedstawiają dla wierzyciela pewniejszą rękojmię, aniżeli budynki pod tym względem nie zabezpieczone.

Stroussberg. Jak różnorodnie dzienniki zapatrują się na tego olbrzyma przedsiębierców kolejowych, pragniemy dać poznać naszym czytelnikom. W przeszłym numerze Przewodnika Ekonomicznego zamieściliśmy nieprzychylne o nim zdanie pisma *„Francfurter Actionär"*, dziś podajemy wyjątek z dziennika *„Wiener Handelsblatt"*, który znów wznosi hymn pochwalny na cześć Stroussberga. Po dosyć długim wstępie omawiającym świeży projekt Stroussberga, utworzenia powszechnego towarzystwa budowy kolei, dziennik wspomniony kreśli obszerny jego żywot, który podajemy tu w skróceniu. Stroussberg urodził się d. 23 listopada 1823 w Nidborku (Neidenburg) miasteczku Prus książęcych, o milę od granicy Król. Polskiego. Ojciec jego, pobożny i uczony żyd prowadził handel na małą skalę i pragnął syna swego, Barucha Hirsza Strausberga, wykształcić naukowo, w czém mu jednak zawczesna śmierć żony i brak funduszów stanęły na przeszkodzie. Dwunastoletni Baruch udał się do Piławy i mając wuja Gottheimera w Londynie, wsiadł na okręt płynący tam siemieniem lnianym. Oszczędności jakie sobie porobił z zysku na drobnych spekulacyach wystarczyły mu na opłacenie kosztów przewozu. Przybywszy do stolicy Anglii z zawiniątkiem pod pachą, udał się do Gottheimera, który go umieścił w swoim kantorze. „Wielki mąż", pisze *Handelsblatt*, „wyrabiał się w burzliwym uraganie fortuny, w zgiełku i zapędach stolicy świata, ognisku handlu londyńskiego City". Skoro nabrał wiadomości handlowych, Gottheimer nastręczył mu sposobność prowadzenia interesów na własną rękę. Brak wykształcenia stał mu na przeszkodzie, nakupił więc książek i na poddaszu uczył się języków, historyi, jeografii i muzyki. W tymże czasie przyjął chrzest i zmienił nazwę Barucha Hirsza Strausberga na Bethel Henry Stroussberg. *Handelsblatt* podziwia tu praktyczny rozum Stroussberga w zmianie imion i nazwiska, gdyż pozostawiając w nich te same początkowe litery B. H. S., nie potrzebował zmieniać znaków na bieliźnie. Stroussberg nabrawszy potrzebnych wiadomości, począł pisywać do dzienników handlowych, mianowicie *Merchants Magazin*, a z czasem otrzymał miejsce sprawozdawcy obrad parlamentarnych w Theimsie. Zarabiając dosyć na tych sprawozdaniach pomyślił o małżeństwie i zaślubił ubogą panienkę Mary Swan. Oszczędności swe

umieszczał w papierach, lecz gdy przyszło wielkie przesilenie handlowe, w r. 1847, wszystko utracił, a dla polepszenia losu, zostawiwszy żonę u krewnych popłynął do Ameryki. Tu wędrując od miasta do miasta był kupcem, nauczycielem, znosił niedostatek i różnych doświadczał przygód; los jednak mu nie sprzyjał i oszczędziwszy tylko kilkaset dolarów wrócił do Nowego Jorku, zamierzając popłynąć do Europy. W porcie przypadkowo ujrzał statek naładowany tkaninami, które w ciągu drogi zamokłe i uszkodzone, chciano sprzedać za bezcen. Stroussberg dopożyczywszy pieniędzy zakupił ładunek i zyskał na nim dużo. Szybko powrócił do Londynu, zajął się znowu pisaniem artykułów i aby sobie dopomódz słuchał rzymskiego prawa i zyskał stopień doktora. Odtąd z upodobaniem począł podpisywać się Dr. Stroussberg. Objął redakcyę „*Merchants Magazine*“, wydawał „*Penny blat*“, nakoniec „*Omnibus*“ w Berlinie, lecz na wszystkich pismach tracąc, porzucił literaturę, zajął się uczeniem języków i tłumaczeniami. Nakoniec szczęście mu zaświeciło: „Waterloo“ angielskie towarzystwo ubezpieczeń zrobiło go swym agentem. Tu rozwinął olbrzymie zabiegi i tak tém zaimponował zarządowi towarzystwa, że jeden z dyrektorów przybył umyślnie z Londynu, ażeby osobiście poznać człowieka, który sam jeden więcéj dawał towarzystwu przychodu, niż razem wszyscy inni agenci w Niemczech. W uznaniu zasług Stroussberg otrzymał znaczne wynagrodzenie. W tym czasie zabrał znajomość z lordami Bloomfieldem i Loftusem, którą póżniéj na swą korzyść potrafił zręcznie użyć. Gdy bowiem w r. 1860 przedsiębiercy angielscy wzięli budowę kolei tylżycko-insterburskiéj i potrzebowali czynnego człowieka. któregoby mogli zrobić swym generalnym zastępcą, lord Loftus nastręczył im Stroussberga. Tu wprowadził on dotąd nieznany system generalnych entrepryz, a na zakupnie gruntów i budowie zarobił pierwszy milion. Odtąd zaczął bubować koleje sam na siebie, najprzód koléj berlińsko-zgorzelicką, a pomimo wybuchłéj wojny 1866 i odmowy kredytu ze strony bankierów, w krótkim bardzo czasie koléj tę zbudował i szczęśliwie wyszedł na tém przedsiębierstwie. Następnie zbudował kilka kolei w północnych Niemczech, koléj rumuńską i północno-wschodnią węgierską. Miliony zarobione wkłada w nowe przedsiębierstwa, zakupuje dobra, fabryki, huty żelazne. W Prusach posiada liczne dobra. W Czechach dobra Zbirow (102.000 morgów) za bezcen prawie od rządu austryackiego nabyte. Wszystkie jego dobra obejmują 13 mil kwadratowych. W fabrykach swych wyrabia szyny, wagony, lokomotywy; zatrudniając 150.000 ludzi. Oprócz tego wydaje Stroussberg dziennik „*Die Post*“ w Berlinie. Rządy pruski, rumuński i austryacki obsypały milionera orderami, jest członkiem północnego parlamentu, książęta pozaślubiali jego córki, a jego pałac w Berlinie lśni królewskim przepychem. Nadmienić tu wypada, że artykuł w Handelsblacie jest przepełniony czcią i uwielbieniem dla Stroussberga, podczas gdy *Francfurter Actionär* i niektóre inne dzienniki niemieckie ostro go potępiają. Gdzie prawda? Przy kim słuszność?— Przyszłość pokaże.

Beczki emaliowane do spirytusu, o których niedawno podaliśmy wiadomość, okazały się niepraktycznemi. Oto co o nich pisze „*Wiener Landwirthschaftliche Zeitung*“: Prawie wszystkie pisma gospodarskie obiegło doniesienie o beczkach wyłożonych wewnątrz sztuczną emalią. które zastąpić mogą beczki żelazne. Według poczynionych prób, emalia ta po pewnym czasie staje się rozpuszczalną i nadaje spirytusowi, oprócz brunatnawéj barwy, wstrętny smak. Spirytus w nich przechowany po spaleniu pozostawia gęstą, cuchnącą masę, zwłaszcza gdy nieco dłużéj był przechowanych w emaliowanych beczkach.

Doniesienia rolnicze, przemysłowe i handlowe.

Kraków 23 grudnia.

Ceny pszenicy i żyta cofnęły się jeszcze w bieżącym tygodniu o 1—2 szylingi na kwarterze w Anglii, o 1 sgr. na szeflu na pruskich targach. Porty morza czarnego głównie dziś zasilają Francyę, Anglię, Belgię i Holandyę. Handel zbożowy Europy środkowéj zamknięto tym sposobem w ciasnych granicach, a dodawszy do tego zatamowanie ruchu towarowego na kolejach pruskich i niemieckich, wytłumaczymy stagnacyę handlu. Rekwizycya pociągów przez władze wojskowe pruskie, przybrała rozmiary coraz większego nadużycia, tak, że zatrzymanie kilku tysięcy wagonów austryackich, spowodowało koleje nasze do zakazu przyjmowania wysyłek towarowych za granicę. Represya ta wymierzona przeciw interesom pruskim sprowadzi zapewne zwrot wagonów austryackich, albo zastąpienie ich na razie obcemi. Bądź co bądź, ruch wywozowy z naszéj prowincyi na jakiś czas zawieszony został, i jak się zdaje, ożywienie jego nie prędko nastąpi. To też na nasze targi mało kupców obcych przybywa, i to tylko z Szląska pruskiego i austryackiego. Ruch w małym się obraca zakresie, a ceny podtrzymuje tylko nadzieja wielkiéj w krótkim czasie podwyżki, i ruchu wywozowego na wielkie rozmiary.

Mimo iż święta za pasem i termina noworoczne blizkie, w tym tygodniu mało było interesów; snać obywatele konieczne sprzedaże już wpierw uskutecznili, a z dalszemi roztropnie się powstrzymują. To też choć dowozy na targach granicznych na Baranie i w Michałowicach, jak również na Kleparzu wcale były znaczne, lecz były to po większéj części tylko dostawy dawniéj sprzedanego ziarna. Ceny utrzymywały się prawie też same co w zeszły Piątek, a mianowicie płacono na Kleparzu we wtorek i dzisiaj: pszenicę złr. 10·50—11·25; żyto złr. 6 50—6·80, jęczmień złr. 5·50—6·25; owies złr. 3·60—do 3·80.

Wrocław d. 8 grudnia.

Pszenica za 85 f. cł. 77—85——91— sgr. *Żyto* za 84 f. cł. 55—58—61 sgr.. *Jęczmień* za 74 fun. cł. 47—52—54 sgr.. *Owies* za 50 f. cł. 29—31—33 sgr. *Kukurudza* za centn. — — sgr. *Koniczyna* czerwona za 100 fun. cł. 13—15 $^1/_2$—16 $^3/_4$—18— tal., biała za 100 fun. cł. 15——18——20——25 tal.. *Rzepak* za 150 f. cł. 9 $^1/_{12}$—9 $^1/_3$—9 $^2/_3$ tal. *Lnica* za 150 fun. cł. — — —— sgr. *Groch* za 90 funt. 66—72—80 sgr.. *Oléj rzepakowy* za centn. —15— tal. *Okowita* za 100 kwart prusk. Tral. 80% 14 $^5/_{12}$ tal..

Szczecin 21 grudnia.

Pszenica za 2125 funt. 64—68——76——79 $^1/_2$ tal. *Żyto* za 2000 fu. 50——52—52 $^3/_4$ tal.. *Jęczmień* za 1750 funt. 37—40 $^1/_2$ tal.. *Owies* za 1300 funt. 26— — 29—— tal.. *Groch* za 2125 fun. 52—53—55—58 tal.. *Olej rzepakowy* za 100 f. cł. 14 $^7/_{12}$ tal.. *Okowita* za 100 litrów à 100% 16 $^1/_2$ tal.

Począwszy od 1go stycznia 1871 w Szczecinie przy umowach terminowych kontraktowany będzie owies po 600 centnarów, wszystkie zaś inne gatunki zboża, ziarna strączkowe, ziarna olejne i kukurudza po 1000 centnarów, — ceny zaś wszystkiego notowane będą za 20 centnarów.

Wiedeń 19 grudnia.

Na targu dzisiejszym było wołów 2220, mianowicie węgierskich 731, galicyjskich 535 i 954 niemieckich. Awizowano 1900 wołów z granicy i z kontumacyj bessarabskich. Od niepamiętnych czasów wołów z paszy Wiedeń w styczniu nie miewał. Sztuk 1465 kupili rzeźnicy wiedeńscy, obcy sztuk 708. Waga szacunkowa dochodziła od 350 do 700 funtów na sztukę. Cena wynosiła na sztuki od złr. 120—200, za centnar złr. 28—34·50. Za galicyjskie gorzelniane opasy płacono do złr. 32·50, woły z paszy złr. 31 do 31·50 centnar.

Sprostowanie. W Nr. 36 Przew. Ekon. str. 286 szp. I· w. 11 zam. „*Vereinsbank*“ powinno być „*Verkehrsbank*“.

Kursa papierów i pieniędzy od dnia 17 do 23 Grudnia 1870 r.

Wartość nominalna	Wpłata dotychczasowa	Kupony płatne w	z potrąceniem na podatek	Stopa procentowa		17	19	20	21	22	23	od	Procent ubiegły do d. —
						Grudnia.							
					Wiedeń.								
					Pożyczki Państwa.								
—	—	Maj Listop.	16%	5%	Renta papierowa za 100 . .	56.10	55.85	56.15	56.45	56.45		w. a. 5000	
—	—	Stycz. Lipiec	16%	5	„ srebrna „ „ . .	65.50	65.50	65.65	65.90	65.90		„ 5000	
w. a. 500	—	Maj Listop.	20%	5	Losy z r. 1860 „ „ . .	92.10	91.80	91.90	92.25	92.20		„ 5000	
„ 100	—	„ „	20%	5	„ z r. 1860 „ „ . .	103.50	103.75	104.—	104.—	104.—		„ 5000	
„ 100	—	—	—	—	„ z r. 1864 „ „ . .	113.25	112.75	113.—	113.25	113.50		—	
					Pożyczki publiczne.								
—	—	Maj Listop.	10%	5%	Oblig. Indemn. Galic. za 100	72.50	71.50	72.—	72.—	72.25		w. a. 5000	
w.a. 120 sr.	—	Stycz. Lipiec	—	5	„ Poż. kol. węgiersk. „	103.50	103.50	103.50	103.50	103.50		„ 3000	
					Listy zastawne.								
—	—	Czerw. Grud.	—	4%	Galic. zakł. kred. ziems. za 100	70.50	70.50	70.50	70.50	70.50		w. a. 5000	
—	—	„ „	—	5	„ „ „ „ „ „	—.	—.	—.	—.	—.		„ 5000	
—	—	Stycz. Lipiec	—	6	„ „ „ włość. „ „	85.—	85.—	85.—	85.—	85.—		„ 5000	
—	—	Marz. Wrześ.	—	6	„ Banku hipoteczn. „ „	—.	—.	—.	—.	—.		„ 5000	
					Akcye Banków.								
w.a. 200 sr.	100	Styczeń	—	5%	Anglo-austryack. za sztukę	194.50	190.25	192.50	193.50	194.75		25 sztuk	
„ 200 „	80	„	—	5	„ węgiersk. „ „	80.—	79.	79.50	79.50	79.—		25	
„ 200 —	80	Stycz. Lipiec	—	5	Centralnego „ „	63.—	62.50	63.50	64.—	64.—		25 „	
„ 200 —	160	Styczeń	—	6	Dla obrotu ogólnego „	131.—	130.—	130.50	130.50	128.—		25 „	
„ 200 sr.	80	Stycz. Lipiec	—	5	Franko-austryack. „	98.50	96.50	97.—	97.—	97.—		25 „	
„ 200 —	80	„ „	—	5	Galic. dla handl. i przem. „	—	—	—	—	—.		25 „	
„ 200 —	100	—	—	—	„ krajowego „	—	—	—	—	—.		—	
„ 200 —	100	Stycz. Lipiec	—	5	„ hipoteczn. „	—.	—.	—.	—.	—.		25 „	
„ 200 —	120	Styczeń	—	5	Handlowego „	100.—	99.50	99.—	100.50	100.—		25 „	
„ 600 —	600	Stycz. Lipiec	—	5	Narodowego „	729.—	727.—	727.—	728.—	729.—		5 „	
„ 160 —	160	Styczeń	—	5	Zakł. kred. dla handl. i przem.	247.60	245.50	246.75	247.—	248.—		25 „	
„ 200 —	80	„ „	—	5	„ „ węgiersk. ogóln.	83.25	81.75	83.25	82.50	82.50		25 „	
„ 200 —	80	„ „	—	5	Związkowego austryackiego	93.—	92.—	91.—	91.75	91 75		25 „	
					Akcye kolei.								
M. K. 200	200	Stycz. Lipiec	—	5%	Kolei Ces. Elżbiety za sztukę	215.—	214.—	214.50	214.50	214.25		25 sztuk	
„ „ 1000	1000	„ „	—	5	„ „ Ferdyn. półn. „	2030—	2022—	2027—	2047—	2050—		5 „	
w.a. 200 sr.	200	„ „	—	5	„ „ Franc. Józefa „	188.50	188.25	188.25	188.50	188.50		25 „	
M. K. 200	200	„ „	—	5	„ Galic. Kar. Ludw. „	240.25	238.25	239.—	240.25	240.50		25 „	
w.a. 200 sr.	100	„ „	—	6	„ Koszycko-Bogumin. „	91.75	91.75	92.—	92.50	92.75		25 „	
„ 200 „	200	Maj Listop.	—	7	„ Lwow. Czerniow. Jassy	190.50	189.—	189.—	189.50	189 —		25 „	
„ 200 „	200	„ „	—	5	„ Południow. (Lombardy)	180.—	179.10	180.20	180.90	181 20		25 „	
M. K. 200	200	Stycz. Lipiec	—	5	„ Rządowéj za sztukę .	378 50	378.—	379.—	379.—	379.50		10 „	
					Obligacye Pierwszeństwa.								
w.a. 300 sr.	300	Kwiec. Paźd.	10%	5%	Kolei Ces. Elżb. z 1862 za szt.	92.—	91.75	92.—	92.—	92.—		w. a. 5000	
„ 200 —	200	„ „	—	5	„ Franc. Józefa „ „	93.60	93.50	93.50	93.50	93.50		„ 5000	
„ 300 —	300	Stycz. Lipiec	—	5	„ Galic. Kar. Ludw. „ „	101.50	101.—	101.—	101.—	101.—		„ 5000	
„ 200 —	200	Styczeń	—	5	„ Koszycko-Bogum. „ „	86.50	86.50	86.50	87.—	87.—		„ 5000	
„ 300 sr.	300	Maj Listop.	10%	5	„ Lw. Cz. Jas. I. Em. 1865	77.50	77.50	77.50	77.50	77.50		„ 5000	
„ 300 „	300	„ „	—	5	„ „ „ „ II. „ 1867	87.50	87.75	87.75	87.75	87.75		„ 5000	
„ 300 „	300	„ „	—	5	„ „ „ „ III. „ 1868	86.75	86.25	86.25	86.50	86.50		„ 5000	
Frs. 500	500	Marz. Wrześ.	—	3	„ Rządowéj za sztukę .	134.—	134.—	134.50	134.50	134.50		„ 5000	
„ 500	500	„ „	—	3	„ „ Em. 1867. .	131.50	131.50	131.50	131.50	131.50		„ 5000	
					Kraków.								
Rs. 100	—	Czerw. Grud.	—	4%	Listy likwidacyjne za 100	72.75	73.—	73.—	73.—	72.75	72.75	z wart.	
„ 100	—	Stycz. Lipiec	—	4	Listy zastaw. polsk. „	90.50	90.50	90.25	90.25	90.25	90.25	„	
w.a. 200 sr.	80	„ „	—	5	Akcye Bank. Gal. d. h. i p. za sz.	75.—	75.—	75.—	74.75	74.75	74.75	25 sztuk	
„ 200 „	100	„ „	—	5	„ „ „ hipot. „ „	110.—	110.—	110.50	110.50	110.—	110.—	25 „	
—	—	„ —	—	—	Ruble rosyjskie za 100	157.50	157.25	156.75	156.50	156.25	156.—	—	
—	—	—	—	—	Talary pruskie „ „	182.—	181.75	182.—	181.75	182 25	182.25	—	
—	—	—	—	—	Srebro austryackie „ „	121.25	121.25	121.25	121.25	121.50	121.50	—	
—	—	—	—	—	Dukat ważny za sztukę	5.80	5.80	5.78	5.78	5.80	5.78	—	
—	—	—	—	—	Napoleond'or „ „	9.92	9.90	9.90	9.90	9.90	9.88	—	
—	—	—	—	—	Półimperyał ros. „ „	10.05	10.05	10.05	10.05	10.05	10.04	—	
—	—	Maj Listop.	10%	5%	Oblig. Indemn. Galic. za 100	72.75	72.75	72.75	72.75	72.50	72.50	z wart.	
—	—	Marz. Wrześ.	—	6	Listy Gal. Bank. hipot. „ „	86.—	86.—	85.75	85.75	85.50	85.50	w. a. 5000	
—	—	Czerw. Grud.	—	4%	Listy zastawn. Galic. za 100	70.50	70.25	70.25	70.25	70.25	70.25	„ 5000	
—	—	„ „	—	5%	„ „ „ „ „	78.—	77.75	77.75	77.75	77.75	77.75	„ 5000	
					Lwów.								
w.a. 200 sr.	80	Stycz. Lipiec	—	5%	Akcye Bank. Gal. d. h. i p. za sz.	74.75	74.75	74.75	74.50	74.50		25 sztuk	
„ 200 „	80	„ „	—	5	„ „ „ hipot. „ „	111.—	111.—	111.—	111.—	111.—		25 „	
—	—	Czerw. Grud.	—	4	Listy zast. Tow. kredyt. za 100	70.—	70.—	70.—	70.40	70.50		w. a. 5000	
—	—	„ „	—	5	„ „ „ „ „	78.—	77.50	77.60	77.60	77.60		„ 5000	
—	—	Marz. Wrześ.	—	6	„ „ Bank. hipot. „ „	85.50	85.50	85.50	85.50	85.50		„ 5000	
					Warszawa.								
Rs. 100	—	Czerw. Grud.	—	4%	Listy likwidacyjne za 100	—.	72.97	72.96	72.95	72.93		Rs. 100	
„ 100	—	„ „	—	4	„ zast. 100 rs. I. ser. „ „	—.	91.38	—.	91.52	91.52		„ 100	
„ 100	—	„ „	—	4	„ „ „ „ II. „ „ „	—.	88.38	88.78	88.85	88.86		„ 100	
„ 100	—	„ „	—	5	„ „ nowe z 1869 „ „	—.	87.—	87.25	87.17	87.20		„ 100	

Wydawca, nakładca i redaktor odpowiedzialny Ignacy Sołdraczyński. W Druk. Uniw pod zarządem K. Mańkowskiego.